

Zapiski T. Gumińskiego - 28.12.1989-04.01.1990

Czwartek, 28 grudnia 1989 r.

O godz. 7 temperatura wynosiła - 5^o, słonecznie, bezwietrznie. W Rumunii obalono już komunistyczny regime. Nie wiadomo tylko jeszcze, ile krwawych ofiar to kosztowało.

Wczoraj w wieczornym programie telewizyjnym pokazywano dyktatora tego kraju Ceacescu wraz z żoną przed sądem wojskowym. Zachował się godnie odmawiając wyjaśnień i nie uznając kompetencji tegoż. Twierdził, że do sądenia go upoważnione tylko jest zgromadzenie narodowe lub ustanowiony przez niego trybunał. Żona milczała.

Widok tych dwojga starych ludzi sprawiał przygnębiające wrażenie, zwłaszcza, gdy się widziało, że oboje już nie żyją. Cóż padli ofiara systemu, który sami tworzyli i ludzi, którzy przez pół wieku prawie byli przez komunizm indoktrynowani.

Moje zajęcia to poprawianie piórem części dziennika osobistego z 1966 r. Tekst u użyciu długopisu po dwudziestu przeszło latach wyblakł i miejscami stał się prawie nieczytelny.

Piątek, 29 grudnia 1989 r.

W dalszym ciągu zajmowałem się przepisywaniem swojego dziennika. Doszedłem do 50 str.

Wszyscy oczekują wzrostu cen po Nowym Roku stąd wykupywanie w sklepach artykułów żywnościowych. Codziennie już czynne jest targowisko między domem towarowym „Megasam”, która to nazwa zniknęła z elewacji po ostatnim remoncie, i kościołem NMPanny. Obficie pojawiły się pomarańcze, mandarynki i banany. Dostawcy zamiejscowi oferują po cenach konkurencyjnych masło w cenie 2000 - 2100 zł. za ćwierć kg. W sklepach „Społem” trzeba płacić 2560 zł.

Na ulicach Legnicy widzi się coraz mniej mundurów oficerów radzieckich. Czyżby nastąpiła ich redukcja?

Sobota, 30 grudnia 1989 r.

Horendalny wzrost opłat za usługi komunikacyjne. Znaczek na zwykły list zamiast dotychczasowych 150 zł. ma kosztować 350 zł. Opłatę za rozmowę telefoniczną z domowego aparatu od 1 stycznia podniesiono do 70 zł.

Przejazdy koleją, autobusami PKS zdrożają o 250%. W rezultacie naszą córkę podróż z Chojnowa do Legnicy kosztować będzie zamiast 180 zł. - 630 zł.

Sejm zakończył obrady uchwalając projekty ustaw przedstawione przez rząd dotyczące reformy gospodarki. Herbem Polski ponownie stał się orzeł z koroną. Wróciliśmy do dawnej nazwy „Rzeczpospolita Polska”. Powołana została Rada Funduszu Daru Narodowego z ks. Prymasem na czele. Kończąc obrady Sejmu postowie odśpiewali hymn narodowy. Pozycja rządu Tadeusza mazowieckiego według mego przekonania staje się coraz mocniejsza.

Kurs dolara oficjalny od Nowego Roku będzie zrównany z czarnorynkowym i kształtować się będzie ok. 10000 zł. Handel walutą St. Zjednoczonych, marką RFN w ostatnich dniach roku ożywił się. Co raz większy mają w nim udział młodzi mężczyźni. Spotkać ich można w wielu punktach miasta, nawet na targowiskach.

Niedziela, 31 grudnia 1989 r.

Po nabożeństwie dziękczynnym wieczorem członkowie „Solidarności” przeprowadzili kwestę na pomoc dla „Wolnej Rumunii”.

Proboszcz złożył bardzo lakoniczne sprawozdanie ze stanu parafii ŚŚ. Piotra i Pawła w kończącym się roku. Podał liczby dotyczące chrztów, ślubów i przystępujących do bierzmowania. Nie zdobył się na porównanie z danymi Urzędu Stanu Cywilnego. Tak więc nie wiemy, czy laicyzacja społeczeństwa cofa się, czy postępuje. Podał do wiadomości fakt przekazania parafii wolnostojącego domu piętrowego przy ul. Lenina 3, ale nie podał

przez kogo. Mają w nim się mieścić sale katechetyczne i stacja opieki charytatywnej parafii wydająca posiłki dla najuboższych od stycznia nowego roku. W parafii naszej pracuje 5 księży.

W dalszym ciągu poprawiałem atramentem swoje dzienniki.

Poniedziałek, 1 stycznia 1990 r., Nowy Rok

Nowy Rok witaliśmy w łózkach. Ewa przy telewizorze, Asia na zabawie składkowej u koleżanki we wsi podlegnickiej.

Podczas nabożeństwa nasz proboszcz podał do wiadomości, że zbiórka na pomoc dla ludności Rumunii przyniosła w Legnicy ponad 1600000 zł.

Pamięć mnie zawodzi. Nie jestem w stanie podać informacji o swoim dorobku pisarskim z ubiegłego roku. Bardziej zaktywizował mnie pod tym względem dopiero IV kwartał, kiedy przyjąłem funkcję redaktora „Szkiców Legnickich”. Są to jednak różne drobiazgi, bez których nie można sobie wyobrazić tomu XIV, jeżeli chce się utrzymać przyjętą dotychczas strukturę wydawnictwa. Za dorobek trzeba przyjąć opracowanie schematu wspomnień własnych z czterech lat przeżytych na Wołyniu do 1939. Nosiłem się z myślą uczestniczenia w konkursie na wspomnienia dawnych mieszkańców Ziemi Wschodnich, ale konieczność dłuższych pobyków w Chojnowie stanęła na przeszkodzie.

Zebrałem trochę materiałów do swojej działalności w Łucku.

Wtorek, 2 stycznia 1990 r.

Wizyta u ks. prałata dr Władysława Bochnaka w sprawach związanych ze „Szkicami Legnickimi”. Zgodził się napisać artykuł o budownictwie kościelnym w Legnicy w latach 1975 – 1990. Jako autor wspomnienia pośmiertnego o ks. prałacie Tadeuszu Łączyńskim wskazał mi ks. Mandziuka, z Wrocławia, historyka Kościoła i wykładowcę na Akademii Teologicznej w Warszawie. Jest on autorem takiegoż wspomnienia, które ukazało się w „Wiadomościach Diecezjalnych Wrocławskich”.

Przygotowania do erygowania biskupstwa legnickiego postępują. Zamienione zostały już nawet stalle do prezbiterium kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła. Byłem zaskoczony pytaniem kogo widziałbym patronem nowej diecezji. Wymieniłem biskupa Nankera, który konsekrował ten kościół w XIV w. Okazało się, że nie jest on jednak ani błogosławionym, ani świętym. Ks. B. oświadczył wówczas, że patronką nowej diecezji widziałyby Św. Jadwigę, spytał jednocześnie o jej związki z Legnicą. Oczywiście odpowiedziałem, że są bardzo wyraźne. Legnica bowiem ze swoim potężnym na początek XIII w. zamkiem była miastem rezydencjonalnym jej męża Henryka Brodatego. O tym tutaj pamiętam. Jedna z wież zamkowych nosiła imię świętej.

W toku rozmowy dowiedziałem się, że w Legnicy mieszka organista kościoła Św. Trójcy nazwiskiem Szafran, którego żona mogłaby wiele powiedzieć o powiązaniach ks. T. Łączyńskiego z ZWZ – AK.

Środa, 3 stycznia 1990 r.

Załatwianie korespondencji związanej ze „Szkicami Legnickimi”. Rozmowa z pracownikami biurowymi w TPN. Są pod wrażeniem posiedzenia Zarządu, który uświadomił sobie trudność działania w zmienionych warunkach finansowania Towarzystwa ze środków państwowych.

Moje rozmówczynie czuły się zagrożone bezrobociem. Pocięszalem je mówiąc, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Fundusze można zdobyć z różnych źródeł nie koniecznie z budżetu władz państwowych. Powstaną tylko mniej wygodne warunki egzystencji Towarzystwa. Musi się znaleźć człowiek, który potrafi przekonać władze, przedsiębiorstwa i różne instytucje, że istnieje potrzeba pewnych publikacji. Trzeba będzie zrezygnować tylko z organizacji różnych imprez w rodzaju sesji „naukowej”, która odbyła się w Głogowie w końcu grudnia ub. r. na temat stanu i perspektyw badań nad dziejami Głogowa. Niestety, nie wiem, ile wyniosły koszty tej imprezy, chociażby samo ogłoszenie czterech referatów drukiem (mała poligrafia), druk zaproszeń, no i honoraria prelegentów.